Psalm 90

Nauczże nas obliczać dni naszych

„Modlitwa Mojżesza, męża Bożego

Panie! tyś bywał ucieczką naszą
od narodu do narodu.
Pierwej niźli góry stanęły
i niźliś wykształtował ziemię,
i okrąg świata,
oto zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem.
Ty znowu człowieka w proch obracasz,
a mówisz: Nawróćcie się synowie ludzcy.
Albowiem tysiąc lat przed oczyma twemi
są jako dzień wczorajszy, który przeminął,
i jako straż nocna.
Powodzią porywasz ich; są jako sen,
i jako trawa, która z poranku rośnie.
Z poranku kwitnie i rośnie;
ale w wieczór bywa pokoszona, i usycha.
Albowiem od gniewu twego giniemy,
a popędliwością twoją jesteśmy przestraszeni.
Położyłeś nieprawości nasze przed sobą,
tajne występki nasze przed jasnością oblicza twego.
Skąd wszystkie dni nasze nagle przemijają
dla gniewu twego;
jako słowa niszczeją lata nasze.
Dni wieku naszego jest lat siedemdziesiąt,
a jeźli kto dłuższy, lat osiemdziesiąt,
a to, co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza,
a gdy to pominie, tedy prędko odlatujemy.
Ale któż zna srogość gniewu twego?
albo kto bojąc się ciebie zna zapalczywość twoję?
Nauczże nas obliczać dni naszych,
abyśmy przywiedli serce do mądrości.
Nawróćże się, Panie! dokądże odwłaczasz?
zlitujże się nad sługami twymi.
Nasyćże nas z poranku miłosierdziem twojem;
tak, abyśmy wesoło śpiewać i radować się mogli
po wszystkie dni nasze.
Rozweselże nas według dni, którycheś nas utrapił,
według lat, którycheśmy doznali złego.
Niech będzie znaczna przy sługach twoich sprawa twoja,
a chwała twoja przy synach ich.
Niech będzie przyjemność Pana,
Boga naszego, przy nas,
a sprawę rąk naszych utwierdź między nami,
sprawę rąk naszych utwierdź, Panie!”.

Naucz nas obliczać dni nasze

„Nauczże nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości” – Psalm 90:12.

Przełom grudnia i stycznia jest czasem rozliczeń i podsumowań. Nasi przełożeni w pracy domagali się zapewne od nas złożenia rocznych raportów. Niebawem Urząd Podatkowy będzie żądał, abyśmy rozliczyli się z zapłaconych podatków. Firmy ubezpieczeniowe przyślą roczne rozliczenia naszych kont i grzecznie przypomną o konieczności uregulowania składek. W tym ferworze rocznych rozliczeń mogłoby się zdarzyć, że zapomnimy o naszym najważniejszym koncie. Nie zapominajmy, że z Bogiem też mamy swoje rachunki. Otrzymaliśmy przecież od niego zadatek wiecznego dziedzictwa. Jedna z przypowieści naszego Pana określa nawet wysokość tej zaliczki: 10 tysięcy talentów (Mat. 18:24). Jeden talent to około 30 kg złota albo srebra. Łatwo więc policzyć – Bóg wręczył nam 300 ton złota albo srebra. Sporo, prawda. Według dzisiejszych cen 300 ton złota miałoby wartość ponad 3,5 miliarda dolarów. Takiej kwoty większość z nas nie umie sobie w ogóle wyobrazić. Weźmy więc lepiej pod uwagę nieco korzystniejszy wariant, że otrzymaliśmy tylko 5 talentów złota (Mat. 25:15), a więc ok. 150 kg – czyli ok. 1 mln 800 tys. dolarów, albo nawet tylko 1 talent, 30 kg – a więc 370 tys. dolarów. To i tak sporo. Przypomnijmy jeszcze raz, że kwotę tę otrzymaliśmy jako zaliczkę do rozliczenia. Przeczytajmy trzy wersety z Pisma Świętego:

List do Efezjan 1:13-14

> *„...jesteście zapieczętowani Duchem onym Świętym obiecanym, który jest **zadatkiem** dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy jego”.*

Ewangelia wg. św. Łukasza 19:15

> *„...rozkazał do siebie zawołać sług onych, którym był dał pieniądze, aby się dowiedział, co który handlując zyskał”.*

2 List do Koryntian 5:10

> *„Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł,*

> *co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe”.*

Jeśli mamy kiedyś rozliczyć się z otrzymanego „zadatku na wykupienie nabytej własności”, to byłoby niezbyt mądrze czekać z tym rozliczeniem aż do chwili, gdy staniemy przed Panem. Wówczas będzie już za późno na uzupełnienie strat. Znacznie rozsądniej jest prowadzić regularny rachunek strat i zysków, aby wiedzieć, jak kręci się nasz interes. Jeśli przynosi straty, to może jeszcze nie jest za późno je odrobić, a jeśli nasze konto wykazuje plus, to może warto się zastanowić, jak najlepiej zainwestować zgromadzony kapitał, aby nie został roztrwoniony, ale przynosił dalsze zyski.

W zacytowanym powyżej Psalmie czytaliśmy modlitwę Mojżesza, który przed wieloma laty prosił Pana, by nauczył go trudnej sztuki obliczania dni, gdyż umiejętność ta jest tajemnicą prawdziwej mądrości serca. Czy modlitwa Mojżesza jest także naszą modlitwą? Czy prosimy Pana na co dzień, aby nauczył nas sztuki obliczania dni? Czy czynimy cokolwiek w tym kierunku, aby z Boskiej nauki skorzystać? Tak jak chętnie czytamy wszystkie poradniki podatkowe i rozrachunkowe, tak też powinniśmy jak najczęściej sięgać do mądrości Bożej, aby z Biblii uczyć się trudnej sztuki obliczania dni. Na czym polega obliczanie dni? Czy Biblia zawiera jakieś wskazówki, co to znaczy i w jaki sposób należy tego obliczenia dokonywać? Spróbujmy się przekonać.

Słowo hebrajskie, które zostało przetłumaczone na nasze „obliczać” brzmi „manah” i ma następujące znaczenia.

Przeznaczyć – tak jak pisze Izajasz w 65:12:

> „Was **przeznaczam** pod miecz” (BT);

Wystawić – jak jest w 1 Król. 20:25:

> „Ty zaś musisz **wystawić** nowe wojsko” (BT);

I wreszcie, podobnie jak w naszym tytułowym wersecie: **Liczyć**:

> *„Ale szatan powstał przeciw Izraelowi a pobudził Dawida, aby policzył Izraela”* – 1 Kron. 21:1 (BGd).

Odnosząc te trzy znaczenia hebrajskiego słowa do naszego tematu obliczania dni, można by je sparafrazować w następujący sposób: Obliczać znaczy: **Planować, przygotowywać i rozliczać.** Oczywiście między drugim i trzecim znaczeniem, między przygotowaniami i rozliczaniem oczywiście kryje się jeszcze wykonanie.

1. Obliczanie dni oznacza po pierwsze „Planowanie”.

Człowiek działający bez planu na ogół marnuje czas. Często obawiamy się robić plany, bo myślimy, że jeśli Bóg nas prowadzi, to trzeba żyć z dnia na dzień i zdać się całkowicie na Niego. Wydaje nam się, że jeśli poczynimy jakieś plany, nawet odnośnie życia duchowego, to będziemy podobni do ludzi opisanych przez św. Jakóba:

> *„. . . wy, co mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta i zamieszkamy tam przez jeden rok, a będziemy kupczyć i zysk sobie przywiedziemy;”* – Jak. 4:13.

Takie rozumowanie nie jest jednak słuszne, co stwierdza zaraz w następnych wersetach sam Jakób, pisząc jak powinniśmy mówić:

> *„Będzieli Pan chciał, a będziemyli żywi, uczynimy to albo owo”* – Jak. 4:15.

Planowanie nie musi oznaczać stawiania swojej woli ponad wolę Bożą. Jest jednak warunek: Naszemu planowi musi zawsze towarzyszyć stwierdzenie: „Będzieli Pan chciał. . .”

Często w naszych listach czy wypowiedziach dodajemy stwierdzenie: „Jeśli będzie to wolą Pana, to . . . „Same słowa jednak niczego jeszcze nie załatwią, jeślibyśmy wcześniej nie zapytali Pana, czy to co planujemy zgodne jest z Jego wolą. Jaki sens miałoby planowanie, gdybyśmy wiedzieli, że Pan się i tak nie zgodzi na to, co planujemy, a zatem nie pozwoli zrealizować naszego planu. Równie nierozsądne byłoby planowanie bez uzyskania przynajmniej pewnego przekonania, że nasze plany zgodne są z wolą Bożą. Dopiero, gdy nasze plany uzgodnione są z zamiarami mądrości Bożej, możemy w pełni świadomie wypowiedzieć słowa:

> *„Będzieli Pan chciał, a będziemyli żywi, uczynimy to albo owo”.*

2. Obliczanie dni oznacza po drugie „Przygotowanie”

Aby przedsięwzięcie mogło okazać się skuteczne, musi zostać odpowiednio przygotowane. W słowie przygotowanie mieści się także obliczenie swoich możliwości. Cytujemy:

> „Bo któż z was jest, chcąc zbudować wieżę, aby pierwej usiadłszy, nie obrachował nakładu, mali to, czemby jej dokończył?” – Łuk. 14:28.

Istotnym aspektem planowania jest realistyczne uwzględnianie swoich możliwości. Najczęściej mówimy: Panie Boże oddaję Ci wszystko, co mam, cały mój czas, wszystkie siły i środki. To piękne i wzniosłe przyrzeczenie, ale czy nie bywa tak, że słowa te są puste, nic nie znaczą, do niczego nie zobowiązują. Jeśli zaś powiedzielibyśmy zamiast wszystko np. 10%. Czy wiecie, co by to oznaczało? 10% naszego czasu, to 2,5 godz. dziennie. Nawet gdyby odliczyć sen, to zostanie nam 1,5 godziny, albo jeden cały dzień w tygodniu. Czy jesteśmy w stanie oddać choćby tyle? Czy rzeczywiście całą niedzielę spędzamy na rozważaniach duchowych, modlitwach i pobożnych uczynkach? 10% naszych dochodów, to średnio licząc 200 Marek miesięcznie. Czy tyle poświęcamy na pracę Pańską? Wielu z was na pewno tak, a jeśli tak, to dobrze, to w następnym postanowieniu powiedzmy sobie, teraz Panie Boże będę ci poświęcał 15% moich możliwości. Takie planowanie jest dużo trudniejsze i bardziej zobowiązujące od ogólnochrześcijańskiego stwierdzenia o poświęceniu Bogu wszystkiego. W naszym planowaniu powinniśmy być konkretni i realistycznie uwzględniać swoje możliwości, po to by nasze zobowiązania naprawdę coś znaczyły i do czegoś nas zobowiązywały.

Najważniejszym elementem przygotowania jest jednak modlitwa do Boga o wsparcie naszych przedsięwzięć. I znów mogłoby się wydawać, że jeśli już wcześniej zapytaliśmy Pana, czy zgadza się na taki plan, jeśli mamy przekonanie, że to co zamierzamy zgodne jest z wolą Bożą, to Bóg ma obowiązek współdziałania z nami w takich planach. Może i tak być, że Bóg bez oglądania się na nasze modlitwy będzie nam pomagał, ale chyba będzie mu przyjemniej, gdy będzie wiedział, że jego pomoc jest przez nas oczekiwana i mile widziana. Nam też jest przyjemniej komuś pomagać, jeśli wiemy, że nasza pomoc zostanie przyjęta z wdzięcznością. Nie ma nic bardziej przykrego, gdy czasami domyślając się, że ktoś potrzebuje pomocy, wychodzimy na przeciw potrzebie, ale nasza pomoc przyjęta jest z chłodną obojętnością. Jeśli nam takie postępowanie sprawia przykrość, to nie postępujmy tak wobec Boga. Przeciwnie, bądźmy dla Ojca miłymi dziećmi i prośmy Go jak najczęściej o pomoc, zapewniajmy go, że Jego pomoc jest nam potrzebna i że przyjmiemy ją z wdzięcznością.

Tak przemyślany i przygotowany plan powinien się powieść. Bywa jednak, i to często, że na którymś z etapów popełniliśmy błąd. Albo źle zrozumieliśmy wolę Bożą, albo przeliczyliśmy się w ocenie naszych możliwości, albo nie wykazaliśmy dostatecznej wytrwałości w modlitwie. I wtedy nasze zamierzenia udają się tylko częściowo, albo wręcz kończą się całkowitym fiaskiem. Ale to jeszcze nie jest wielki problem. Niepowodzenia są częścią naszej drogi ofiarowania i każda klęska może zostać zamieniona w ostateczny sukces. Pod jednym wszakże warunkiem: Naszym dokonaniom musi towarzyszyć odpowiednie podsumowanie, rozliczenie z wykonanego dzieła lub zaprzepaszczonej szansy. I tu dochodzimy do sedna naszych rozważań.

3. Obliczanie dni oznacza po trzecie „Rozliczenie”

Największym błędem nieudanych przedsięwzięć nie bywa to, że zadanie nie zostało wykonane, ale to, że z niepowodzenia nie zostały wyciągnięte żadne wnioski. Niepowodzenie może stać się dla nas niezwykle ważną motywacją do uzyskania informacji o błędach, jakie popełniliśmy na poprzednich etapach planowania i przygotowania przedsięwzięcia. Zaś zrozumienie błędów może z kolei pozwolić uniknąć ich przy planowaniu następnych przedsięwzięć. Tymczasem zaś sukces bywa często przypadkowy i nie stanowi wtedy doświadczenia, z którego moglibyśmy jeszcze kiedyś skorzystać. Nie zamierzamy oczywiście odwracać logicznego porządku zagadnień. Pracujemy po to, aby w miarę możliwości osiągać powodzenie. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę znikomość naszych dokonań tu i teraz, jeśli z powagą przyjmiemy napomnienie naszego Mistrza:

> *„Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”* – (Łuk. 17:10),

wtedy nigdy nie będziemy się chlubić swymi dokonaniami, a baczniejszą uwagę będziemy zwracać na to, aby gromadzić jak najwięcej doświadczeń, które tak naprawdę okażą się potrzebne dopiero przy wykonywaniu prawdziwie wielkiego dzieła – przyszłej restytucji ludzkości.

Wszystko to, a więc: Wyciąganie wniosków z popełnionych błędów albo rozważenie prawdziwych źródeł sukcesu, staje się możliwe tylko wtedy, gdy nie zapominamy o najważniejszej części obliczania dni naszych – o rozliczeniu z wykonanego albo nie wykonanego zadania. Jakże często w ferworze pracy zapominamy o tym ważnym etapie. Wydaje nam się, że osiągnięcie sukcesu kończy całą sprawę i z niezwykłą lekkością przechodzimy do następnego zadania, nie posuwając ani o krok najważniejszego dzieła – budowy naszej wiecznej przyszłości. Częściej to właśnie niepowodzenie skłania nas do takich podsumowań i rozliczeń. Z tego właśnie punktu widzenia niepowodzenia bywają bardziej pouczające niż sukcesy.

Ważenie dni

W tym miejscu zwrócimy uwagę na jeszcze jeden aspekt znaczenia hebrajskiego słowa „manah”, które w naszych Bibliach w tytułowym wersecie 12 z Psalmu 90 przetłumaczone zostało na „obliczać”. Słowo to pierwotnie oznaczało „ważyć”, a dopiero potem nabrało znaczenia „liczyć”. Rzeczownik od tego słowa to znana biblijna miara wagi – mina. Mina po chaldejsku to „mene”. Wszyscy na pewno pamiętamy historię, w której aż kilka razy pojawiają się omawiane słowa hebrajskie właśnie w swych pierwotnych znaczeniach. Przeczytajmy proroctwo Daniela 5:25-27.

> *„A toć jest pismo, które wyrażone jest: Mene, Mene, Thekel, upharsin. A tenci jest wykład tych słów: Mene, zliczył Bóg królestwo twoje i do końca je przywiódł. Thekel, zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki”.*

I tu pojawia się jeszcze jeden ciekawy aspekt obliczania naszych dni. Nasz tytułowy werset moglibyśmy sparafrazować: „Naucz nas ważyć nasze dni”. Być może to, co powiem teraz, to tylko zwykła gra słów, a nie poprawna egzegeza tekstu biblijnego, ale lekcja, jaka wypływa z tych skojarzeń może być pomocna do lepszego uzmysłowienia sobie zagadnienia „obliczania dni”.

Bywają takie dni, że wszystko idzie jak po grudzie. Wstajesz rano, boli cię głowa. Wyglądasz za okno – leje jak z cebra. Przy śniadaniu przypominasz sobie, że miałeś przygotować dla szefa spóźniony raport. Auto, które już od dawna domaga się naprawy nie zapaliło i spóźniasz się do pracy. Szef, który zwykle przychodzi o dziewiątej, dzisiaj był akurat o siódmej i z kwaśną miną nie omieszkał zauważyć twojego spóźnienia. Potem zażądał raportu. Skończyło się „dywanikiem”. Po przerwie obiadowej, wszystko się uspokoiło. Aż tu nagle o szesnastej, gdy myśli powoli zaczynały krążyć wokół domowych spraw, w drzwiach biura stanął szef, rzucił na twoje biurko stertę papierów i powiedział: „To na poniedziałek”. Wiesz dobrze, co to oznacza. Zostaniesz dłużej w pracy, a czego nie zdążysz zrobić, dokończysz w sobotę, zamiast poświęcić ten czas dla rodziny. Wracasz do domu później niż zwykle, a żona oświadcza, że kosztowało ją dużo cierpliwości czekać z kolacją. Po dokończeniu raportu, rzucasz się na łóżko zmęczony. Nie masz siły na dłuższą, uważną modlitwę. Zasypiając wzdychasz tylko, to był **ciężki** dzień.

I bywają dni inne: jasne, pełne optymizmu i radości. W takim dniu mamy czas na przeczytanie fragmentu Biblii, czy religijnego czasopisma. Odwiedzimy znajomego, zrobimy coś, co powszechnie uznawane jest za dobre. Chętnie też uklękniemy wieczorem do modlitwy. To są **lekkie** dni.

Czy zauważyliście, że oceniając te dni użyliśmy określeń wagi. O trudnym dniu mówimy, że był ciężki, a o łatwym i przyjemnym – lekki. Czy to przypadek, czy rzeczywista ocena wagi dnia? Jakże trudno przychodzi nam przyznać, że te tak zwane ciężkie dni są darem od Boga. To one kształtują obraz naszego życia i budują prawdziwe wartości charakteru. To właśnie ciężkie dni są szczególnym darem od naszego Ojca. Łatwo jest być wzorowym chrześcijaninem i chwalić Boga wtedy, gdy jesteśmy piękni, zdrowi i bogaci. Trudniej jest powtórzyć za Ijobem:

> *„Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”; „Izali tylko dobre przyjmować będziemy od Boga, a złego przyjmować nie będziemy?”;*

„Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał” – Ijob. 1:21; 2:10; 13:15. To już zupełnie inna skala dojrzałości.

Pierworodny Syn Boży – Logos był w niebie na pewno i doskonały, i posłuszny, a mimo to Ojciec nie oszczędził mu ciężkich 1260 dni. To ich waga wyznaczyła dopiero chwałę Jego wiecznej przyszłości na tronie okręgu wszechświata. Oto waga 1260 ciężkich dni w porównaniu do tysięcy, milionów, może miliardów pięknych, radosnych dni, które Logos spędził u boku swego Ojca razem z nim tworząc, pracując a nawet i współczując z cierpiącą ludzkością. Później, gdy przyszedł na ziemię, cierpienia ludzkości stały się jego udziałem. Cierpienia Jego Pierworodnego zawierają głęboką lekcję wartości tych cierpień. Poszerzają zakres osobistych doświadczeń. On cierpiał, aby doskonale umiał współczuć z cierpiącymi. Zdaje się, że nigdy nie przenikniemy do końca wielkiej tajemnicy konieczności cierpienia. Zamiast zrozumienia musi nam wystarczyć oświadczenie Słowa Bożego, które w sprawie doskonałości i posłuszeństwie Jezusa stwierdza: *„A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa”;*

> *„Wodza zbawienia przez ucierpienie doskonałym uczynił”* – Żyd. 5:8; 2:10.

Czyż zatem samo tylko cierpienie czyni dni ciężkimi na wadze Boskiej sprawiedliwości? Niejeden przedstawiciel upadłego rodzaju ludzkiego ciężko przecierpiał wiele lat swojego życia nigdy nie zaznając szczęścia. A jednak ich ciężkie dni niekoniecznie przechyliły szalę Boskiej wagi. Dlaczego? Przyczyn może być wiele, ale jedną z nich na pewno jest to, że my ludzie nie do końca umiemy obliczać nasze dni. Nie umiemy ich ważyć, nie umiemy nadawać znaczenia doznanemu cierpieniu. Tak jak w naszym przykładzie, po tak zwanym ciężkim dniu zasypiamy zmęczeni, aby jak najprędzej zapom-

nieć o przeżyciach. I tak trwonimy dary Boże. Bo przecież:

> *„. . . ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje;”* – 2 Kor. 4:17

może sprawować, jeśli tylko ważymy nasze dni, jeśli pozwalamy, aby Chrystus nadawał sens naszemu cierpieniu, aby obracał go w *„wieczną wagę nader zacnej chwały”*. Także i tym lekkim, radosnym dniom możemy nadać wagę. Nasz kubek nie musi być przepełniony cierpieniem, może on opływać oliwą i winem radości. Ważne jest jedno: Niech nie będzie lekki, bo to oznacza, że jest po prostu pusty.

Z tą myślą, życzę wam w Nowym Roku wielu ciężkich dni. Nie muszą to być dni smutne i pełne problemów, ale niechaj będą ciężkie od przemyśleń, modlitw, wdzięczności, wniosków i postanowień. Niech modlitwa Mojżesza będzie nie tylko sezonowym przypominaniem naszych duchowych obowiązków, ale niech stanie się prawdziwą treścią każdego dnia: Panie!

> *„Nauczże nas obliczać dni naszych”*.

Amen

Kaleta Daniel
R-
„Straż”